ROK 52. KRAKÓW, DNIA 1. CZERWCA 1920 Nr. 10

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:

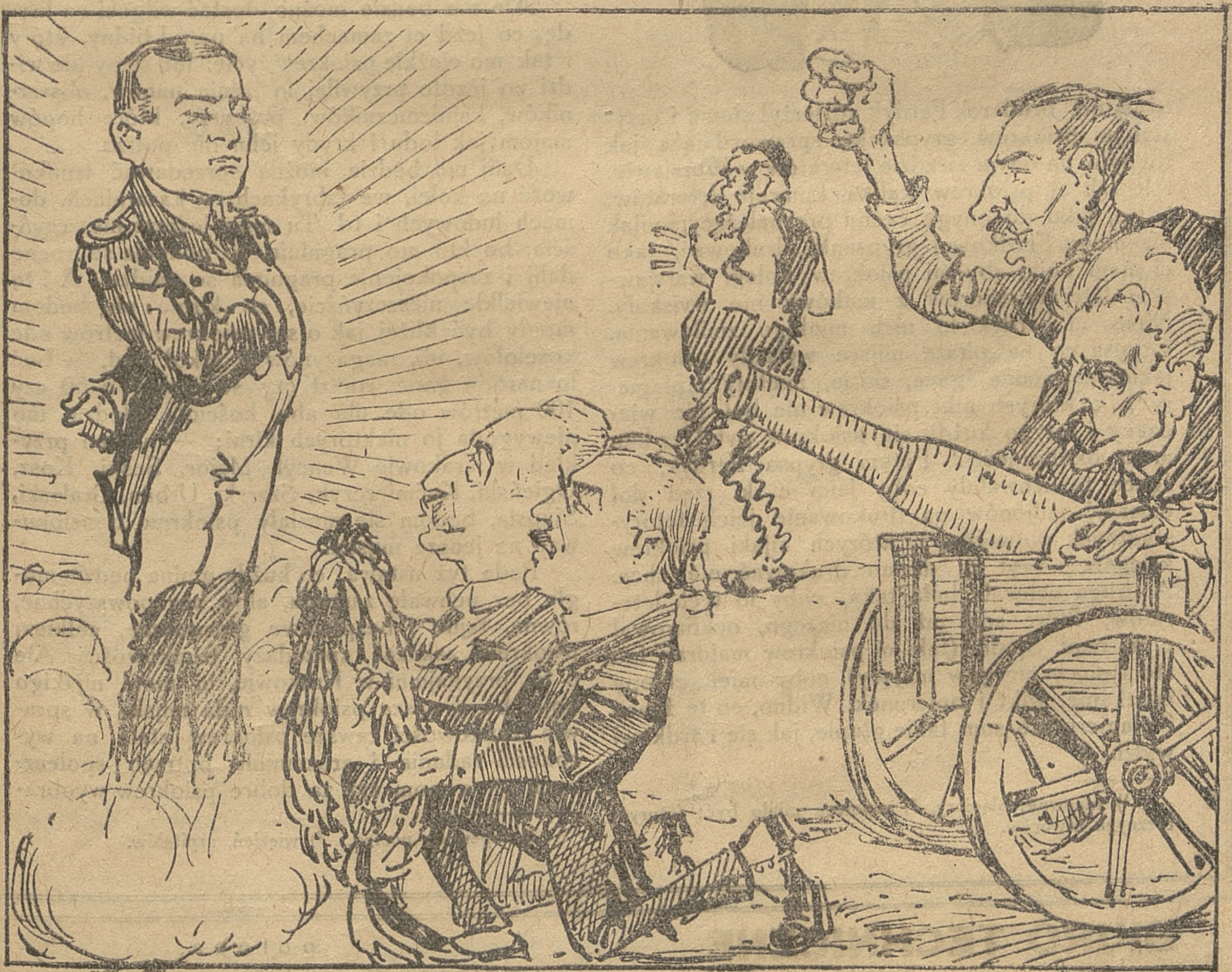
całorocznie	120 Mk
półrocznie	60 „
kwartalnie	30 „

Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

POWRÓT „TATY“ DMOWSKIEGO.



W pozie Bonaparta stanął między „syny“,
Więc Grabski z Głąbińskim niosą mu wawrzyny.
Daszyński z Witosem gotują mu mary,
A „biednego żydka“, aż przechodzą „ciary“.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



A no, bruderek Ferdyk zdzierżył słowo i przysłał mi psiokrew grypsankę sprawozdającą jak to było na onym zjeździe leteratów w Warsiawie. Ale tak ci psiokrew kalika kuniruje leteratów, że jo, jako do onygo cechu przynależący, nijak nie mogę Ferdkowej grypsanki drukować, jako ci mam boja, aby mi psiokrew kolegi warsiawskie leteraty wiórów z makówy nie wyiskały. Nimo ci Ferdyk lo nich nijakigo zmiłowania. Grypsa co na pirsze mijsce wyłaziły psiokrew jakieś zatracone źgace, skisie, miętoły i plagiery [1]), o których nikt psiokrew nie beł nic wiedzący i lotygo kuždy sie psiokrew pytał: z kim mom okoliczność? Potym grypsa Ferdyk, co źgace te uchwaluły coby jeim c. k. rząd doł dziesińć miljonów na drukowanie jeich fetorystycznych potworów [2]), których nijaki psiokrew księgarz nawyt za darmo drukować nie chce. A druga uchwała beła taka, coby lo tych leteratów, które som już do niczego, ochfiarował c, k. rząd Spałę (taki ci psiokrew majorat ino sto tysincy morgów mający) coby mieli chłopy miszkanie, wikt i opierunek. Widno, co te źgace i plagiery nie som takie głupie, jak sie Ferdkowi widzi.

[1]) zapewne: blagiery, [2]) zapewne miało być: futurystycznych utworów.

A przyknajały do Warsiawy (jak grypsa Ferdyk) różne leteraty i leteratki z Krakowa. Kumitet ci jeim zaproponuwał, coby psiokrew na nocnik [1]) poszły do schroniska jakijś Rady wypiekuńczej na Pradze. Ferdyk urąga wskróś tygo co ono schronisko jezd przytułkiem lo dziadów, o dziesińciu łóżkach w jednyj izbie. „Taka ci — grypsa — jezd gościnność leteratów warsiawskich". Mnie sie widzi, co Ferdyk nimo rechtu, jako kuždy jezd wiedzący, co leteraty i leteratki krakowskie są dziady i dziadówki — więc tyż nie patrzyło sie jeim psiokrew lepsze jak dziadowskie mieszkanie.

O jenszych urąganiach Ferdka grypsać nie będę, raz lotygo, że jako już pedziałem, koleżyńskość mi na to nie jezd pozwalająca, a po drugie lotygo co mom psiokrew do poruszynia rzecz ważnijszom, kuždygo obywatela i najszyrsze koła narodu, a nie ino samych leteratów obchodzącom.

W D. U. P. R. (Dziennik ustaw Rzeczp. polskiej) ogłoszono psiokrew ustawę „o ograniczeniach w sprzedaży napojćw alkoholicznych". Jezd to najczarnijsza psiokrew karta w dziejach polskigo międzynarodu.

Mnijsza o to, co bechom do 18 lat i studantom nie bedzie wolno sprzedawać trunkowości. Może to psiokrew i lepij, bo przy niedostatecznyj ilości produkcyi, mnijsza bedzie konkurencya.

Ale nie bedzie możno dostać wilgoci na krydę, co jezd ci zamachem na naród bidny, który i tak mo cinżkie psiokrew życie. Ino ślepy nie widzi co jezdto przywilej lo jaśnie panów, obszarników, kamieniczników, paskarzy, które hopów majom jak lodu i krydy jeim nie potrza.

Dalij nie bedzie można sprzedawać trunkowość na kolei, we fabrykach, w kasarniach, domach ludowych i td. Tu nimo jeszcze nieszczyńścia, bo kto mo pragninie, to poknaja se trochę dalij i zaspokojenie pragninia se najdzie. A i to niewielkie nieszczyńście, co kirnie nie bedom mogły być bliżej jak o sto psiokrew metrów ode kościołów, uli, magazynów [2]), szkół i td. — boć lo narodu ganc wurszt czy se cycnie o 50 czy 100 metrów ode ula abo kościoła. Bedzie ino niewygoda lo niektórych kirni; — na ten przykład w Krakowie Wencyl, Major, Suski, Kosz, Ogieński, Kućmierczyk, Szarski, Urban, Graleski, Siapsia, bedom sie musiały psiokrew translokować na jensze mijsca.

Peda tyż ustawa, co kużda gmina bedzie mogła bez uchwałę zarządu, albo bez powszychne, równe, tajne i bezpłciowe głosuwanie, całkiem psiokrew zakazać sprzedaży trunkowości. Ale o to, przynajmni w Krakowie, ni mom nijakigo boja, bo ci nasza psiokrew rada mijska w sprawie trunkowości zawsze psiokrew stała na wysokości zadania i zrozuminia potrzeb społecznych — a mom tyż za dobre psiokrew wyobra-

[1]) zapewne: nocleg, [2]) więzień, szpitalów.

żynie o uczuciach obywatylskich miszkańców Krakowa, cobym beł przypuszczający, że najdzie sie jeich winkszość lo uchwalenia takij niesprawiedliwości, takigo psiokrew uciemiężynia, pogwałcynia praw wyzyskiwanego narodu.

Nijako jednak nie mogę kapować jak sie psiokrew bez trunkowości obeńdą targi, jarmaki, odpusty, pielgrzymki, wybory i td. I tu grozi psiokrew Krakowowi poważne niebezpieczyństwo. Bo ci na ten przykład nie wiem czy jezd choć jeden dziń na rok, w którym nie bełoby w Krakowie targu, odpustu, pielgrzymki, wiecu, nie mówiący już o jarmakach na brzany w zimie na balach, a w lecie na A—B i na plantach. Jakby psiokrew magistrat z policyjom pięlnie przestrzegały ustawy, toby może ino trzy abo cztyry razy bez rok mógłby sie porzomny obywatyl trunkowością skrzepić. Cała nadzija w tym co one władze, a przedewszystkiem psiokrew magistrat, do nieprzyjaciót trunkowości nie som należące.

Prawdziwa psiokrew katastrofa jezd w tym, co nie wolno psiokrew kirzyć nie tylko w kużde święto, ale od godziny 3 kużdygo dnia przedświątecznygo do 10 g. na drugi dziń po święcie. Takigo zamachu na wolność obywatylską nie pamintają psiokrew dzieje całygo świata. Proszę se ino pomiarkuwać, co w ten sposób prawie całe dwa dni bez pińć godzin, kole kużdyj niedzieli i święta, kirnie nie bedom trunkowościom handluwały. A jako niedziel i świąt mamy bez rok kole siedemdziesińciu, to znaczy co sto cztyrdzieści dni bedzie naród pozbawiony najwinkszyj przyjimności. Lotygo trza sie zastanowić czyby nie lepij beło wszystkie niedzile i święta skasuwać...

A i to jeszcze psiokrew pytanie czy ustawa antialkoholowa nie jezd uwzględniająca í świąt „mnijszości“ narodowych, to jezd szabasów, purimów i jenszych rozchodeszów, bo gdyby tak beło, to liczba świąt bełaby jeszcze dwa razy winksza. Siapsia peda, co ustawa jezd ino lo katolików chrześcijańskich, ale to wyraźnie psiokrew w nij nie napisano. A gdyby tak beło, jak peda Siapsia, toby katolickim ludziom trunkowym nic jenszygo nie ostawało jak przejść na gudłajską wiarę...

BEZ KOŃCA.

Wszystko ma koniec na tym świecie:
Kończy się wszelki ludzki trud,
Ustaje słońca upał w lecie,
Ustaje również w zimie chłód.
Jedna jest tylko rzecz bez końca:
To nasz nieszczęsny polski los;
Choć wolność błysła w blaskach słońca
Ciągle ofiarny płonie stos.

NA SEJMIKU W KOLBUSZOWEJ.

Na sejmiku ralacyjnym w Kolbuszowej ks. poseł Okoń przyrzekał wyborcom złote góry. Między innemi obiecywał im wybudowanie mostu kosztem państwa.

— Ależ, — przerwał mu jeden ze słuchaczy — co nam po moście, kiedy rzeki nie mamy.

— To wam i rzekę na sejmie przeprowadzę — odrzekł niezmieszany b. prezydent b. rzeczpospolitej tarnobrzeskiej.

WIECOWANIE.

Czech nas na Śląsku morduje i dławi,
A my tym zbrodniom nie kładziemy tamy.
— Jakto nie kładziem? ktoś mi z boku prawi –
Wszakże na rynkach wiece urządzamy.

Prawda, są wiece. Ten, ów patryjota
By się pokazać językiem wywija.
Lecz z tych gadanin drwi czeska hołota
Bo na nią trzeba nie słów, ale kija.

Posłowie Tabaczyński, Rudnicki i Dymowski otrzymali tytuł i charakter honorowych szewców i jako tacy brali udział w zjeździe majstrów obuwia męskiego i damskiego.

Zjazd ten wystąpił z protestem przeciw Czechom. No, teraz już możemy być spokojni o Cieszyńskie, kiedy nawet szewcy szyją Czechom buty.

STREJK W BANKACH.

Urzędnicy banków strejkują, wynagrodzenie ich bowiem nie stoi w żadnym stosunku do olbrzymich zarobków instytucji finansowych. Zarobki te ilustruje choćby fakt następujący:

Jeden z adwokatów krakowskich miał złożyć pewną kwotę w banku wiedeńskim, w koronach stemplowanych w Austryi. Za korony te żądały banki krakowskie po 1 kor. 32 h. Adwokat wysłał korony niestemplowane, zapytując się ile ma jeszcze dopłacić. Tymczasem otrzymał zwrot *reszty*, albowiem w Wiedniu za jedną koronę niestemplowaną płacą stemplowaną 1 K. 8 h. Tak więc przy zamianie korony niestemplowanej za stemplowaną austrjacką zarabiają banki krakowskie 40 halerzy! Ładna lichwa.

KRAKOWIAK.

Witosie, Witosie, czemu
gadasz tyle?
Wiosna już, a ty wciąż
marnujesz jej chwile.
Pług ci twój i brona
na amen łdzewieje,
Bolszewikom Polski
otwierasz wierzeje...
Na ich i Niemców młyn
Jedynie to woda;
Że ci to swej ziemi
i siebie nie szkoda!

Bo my się wstydzimy
za te rządy twoje,
Co wszystkich marnują
miljardy i znoje.
Witosie, Witosie, to cnych
ludzi boli;
Porzuć raz zabawę,
a weź się do roli.
Tych, co ci basują,
puść czemprędzej kantem,
Bądź znów gospodarzem,
a nie komedjantem!

Eska.

DOŁĘGA I FURFANCKI [1]).



— Dlaczego w Warszawie, pomimo, że w niej panuje większa niż w Krakowie drożyzna, znajdują się na pryncypalnych ulicach zakłady fryzyerskie, w których golą za 3 marki, a strzygą za 5 marek, kiedy w Krakowie w byle golarni na bocznych ulicach płacisz 5 marek za golenie, a 10 za strzyżenie?

— Prawdopodobnie dlatego, że w Warszawie znajdują się pomiędzy golarzami ludzie posiadający resztki sumienia, – a może i dlatego, że warszawiacy nie są tak głupi, aby się dali żywcem ze skóry obdzierać.

— A dlaczego w Warszawie za dwa kilometry jazdy tramwajem płaci się 1 markę, a w Krakowie za najmniejszą przestrzeń 2 marki.

— Prawdopodobnie dlatego, że warszawscy radcy miejscy nie są jak w Krakowie... golarzami.

Z CHWILI.

Ojciec. Poczekaj bębnie! jak nie będziesz grzeczny to cię wywiozę i sprzedam cyganom.

Synek. E! Zawlacanie gitaly. Musialby tatuś za pozwolenie wywozu glubo zaplacić.

[1]) Dla nawiązania z przeszłością w roku pojubilejuszowym „Djabła", podajemy dwa typy, które stale się ukazywały na łamach jego w pierwszem dziesięcioleciu.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Co to jest państwo neutralne?
Mały Feinduft: To jest takie trefne Palestyne, ale gdzie mi rządzimy.

MAGISTRAT M. W. MĘDROWA

sprzeda w drodze ofertowej (na posiedzeniu, rzecz prosta, tajnem) 8,937124 ton *błota i pyłu* ulicznego na cele eksploatacji *radu*. Wywóz rozpocząć się może dopiero po zapłaceniu całej sumy kupna gotówką. Przy ładowaniu na wozy, oczywiście własnością nabywcy będące, pomocni będą członkowie „Obywat. Związku amatorów-zamiataczy", do którego należeć muszą w myśl nowej ustawy o „Ochronie przejezdnych misyi i mniejszości rasowych" wszyscy stróże domów, lokatorzy i właściciele realności Wielkiego Mędrowa, co wpłynąć musi rzecz jasna na stosunkowe podwyższenie ceny.

MAGISTRAT M. W. MĘDROWA

ogłasza konkurs na *„Automat"*, sprawnie podwyższający opłaty za gaz, prąd elektryczny, wodę, jazdy tramwajem miejskim i tp. Sprężyny muszą być bardzo silne, gdyż działać muszą także wstecz, a tempo podwyżek przyspiesza się (również automatycznie). Umowa o cenę wynalazku zawartą zostanie w rok po tegoż nienagannem zastosowaniu praktycznem.

NOWOŚCI LITERACKIE.

„Pokój". Tygodnik mający za cel wymuszenie zakończenia wojny, organ miłości bliźniego w czynie bratnim, zwłaszcza w stosunku do bolszewików i innych komunistów i anarchistów świata.

„Finanse". Peryodyczny spis nowopowstających w Polsce banków obcych i rodzimych. Wychodzi codziennie. (Numer o 48 stronach druku).

„Futurysta". Miesięcznik poświęcony historyi przyszłości. Oto jeden z wyjątków:

Obrzucać będą sosny, osiki nas wełną,
Napoleonów, Fochów wszędzie będzie pełno,
Na wieszczu rodzić się będzie wieszcz
I padać na świat chlebowy deszcz...
Trotuary na dachach. Nie uświadczysz błota,
Nie będzie bezrobotnych, bo zniknie robota.
Róść w Sukiennicach będzie pieprz,
Kiełbasy z siebie rozdawać wieprz... i td.

„Stylowy Kurjer Niecodzienny". Pismo dla arystokracji ducha. Rekord: własne specjalne, nigdy niezawodzące korespondencje z wszystkich miejscowości całej kuli ziemskiej, uprzedzające bieg wypadków. Hasło redakcyjne: „Precz z blagą i z sensacyą".

KIEDY RANNE WSTAJĄ ZORZE.

Kiedy ranne wstają zorze
Myśli mieszczuch: Dzisiaj może
Jadło wreszcie potanieje,
Kwestja tylko... skąd wiatr wieje.

Górą dotąd rój paskarzy,
Inteligent więc ci marzy
O cen spadku, jak pies bity,
Lecz ten jest przynajmniej syty!

Myśl ulata do Warszawy,
Gdzie ważą się inne sprawy,
Gdzie dla braci brak cnych chęci..
Gdyż nie bądźco świat dziś nęci!

CZWARTE OPOWIADANIE

Jojny Kapelusza jak un brał udział w wielkiej bitwie, potrzebował złapić i wziąść do niewoli wielką ilość bersaglierów i został zamianowany kapralem.

Jak pod Gorlice my Moskali sprali,
Potem z fortecy przemyskiej i Lwowa
Aż się za nimi kurzyło wygnali,
Z Włochami buła awantura nowa.
Włochy krainą pomarańcz się zowie —
Une się rodzą tam jak u nas rzepa —
A brygantami są wszyscy Włochowie —
Z sztyletem w plecy mordują człowieka.
Annunziato, Włoch poeta wielki,,
Co pisze różnych wierszów bardzo wiele,
Natchnienie czerpie z kufla i butelki,
Zaciąga długi i robi benkele.
Król zaś, z Nikity córką ożeniony,
Wielki strach zawsze żywi w swojem łonie,
Że przez poddanych będzie napędzony —
Jak mysz na pudle tak szedzi na tronie.
Mój pułk iść musiał nad włoską granicę,
Gdzie są tyrolskie lasy, góry, skały,
Na których stały armaty, haubice,
Przeróżne bronie, co Włochów prać miały.
Długo Włochowie bitwy nie wszczynali,
Bo pan Cadorna od nich felzeigsmeister
Od jednej zwlekał do drugiej niedzieli
Z bitwą, bo z nieba padał deszcz jak kleister.
Jemu zaś brakło parasoli kroci,
Szalów, kaloszy, a gdyby się biło
Wojsko wśród błota i wielkiej wilgoci,
To by się uno bardzo zaziębiło.
Włoch zaś, co jada tylko makarony,
A potem sobie przy gitarze nuci,
Bić się nie może, gdy jest zaziębiony,
Bo jemu nawet sam wiater przewróci.
Ale nareszcie kiedy buło ładnie,
Powstała bitwa, a huk buł szatański:
Tysiące armat jęczało szkaradnie —
Ziemia się trzęsła jakby tort hiszpański.
„Avanti“ ciągle krzyczeli Włochowie,
Aż nas bolały uszy z tego krzyka,
Lecz nie szli naprzód, wciąż leżeli w rowie,
Bo to najnowsza jest włoska taktyka.
Do szturmu musiał iść mój pułk nareszcie
Z naflancuwanym bagnetem ze stali.
Wszyscy szli naprzód jak na jarmark w mieście —
A Włoch z kanonów jak wali, tak wali!
Ja szedłem także. By stopień grzeczności
Moim kolegom módz okazać czynem,
Wszystkich puszczałem naprzód bez zazdrości,
A sam zostałem w tyle z karabinem.
Lecz to nie buło dla mnie ubliżenie,
Bo ja to robił z grzeczności nie strachu,
A już pan Papkin wydał orzeczenie:
Mężnym być można także w widermachu.
Stoję tak sobie, a kule latają
Mnie koło nosa jak muchy przy miodzie,
Bo Włosi z armat i haubic strzelają —
Trupy padają z tyłu i na przodzie.
Odkąd się ziemia koło słońca kręci,
Tyle dusz naraz nie wlazło do nieba.
Kłopoty mieli z nimi wszyscy święci,
Bo brakło kwater i dopiero trzeba
Było przeróżne starsze męczenniki
Błogosławione wdowy wyrugować,
By zrobić miejsce. Wielkie były krzyki —
Nikt dobrowolnie nie chciał ustępować.
Podobno także na rozkosze nieba,
Aby sumiennie buły rozdzielone,
Jak na zakupno teraz u nas chleba,
Mają być karty też zaprowadzone.
Dusze Prusaków, co w niebo wleźć chciały,
Piotr Święty w piekieł odsyłał otchłanie,
Gdzie na nich Djabłów czekał zastęp cały,
Po pyskach walił na ich przywitanie,
Potem skropiwszy mazią i fosforem,
Na wielki rożen nad ogniem nadziewał
I kręcąc rożnem z ogromnym ferworem,
Pruski cesarski hymn im ciągle śpiewał. —
Iść naprzód żadnej nie miałem ochoty,
Bo już daleko gdzieś się wojska biły —
Ja bym zapóźno przyszedł do roboty —
Na później moje szparowałem siły.
Trochę się potem rozglądnąłem w koło,
Czy gdzie przypadkiem nie ma jakiej dziury,
Bo tak samemu stać to nie wesoło,
Czekając końca całej awantury.
Ujrzałem dziurę wysokości chłopa,
A więc tam lezę, aby się dekować,
Ale w tej dziurze było Włochów kopa,
Którzy nie mieli ochoty wojować.
Jak stada szczurów natłoczonych w lochy,
Lub za obrazem pluskiew wstrętnych krocie,
W dziurze siedzieli pokurczone Włochy
W strasznym zaduchu, gorącu, ciasnocie.
Z dziury tej także w wojnie używane
Gazy trujące pełzały zdradliwie.
Czy z bomb, czy z Włochów były wypuszczane?
Nie wiem, lecz pachły bardzo obrzydliwie.
Włochy ci byli bersaglierami
Gdy wszedłem „aj waj“ wołali żałośnie,
A potem wszyscy błagali ze łzami,
Bym ich nie zabił gwałtownie i sprośnie.

Zaraz poznałem, że to są żydkowie,
Więc rozpocząłem z nimi pertraktować:
Ja obiecałem szanować ich zdrowie,
Jeźli mi będą okup ofiarować.
Od każdej sztuki wziunem lirów dwoje
I jako jeńce zabrałem ze sobą,
Bo im obrzydły już wojenne boje —
Nie chcieli armii włoskiej być ozdobą.
Jako panienka, co zrodziła syna
Z miną wstydliwą idzie ze szpitala,
Tak zawstydzoną buła też ich mina,
Bo być w niewoli, to nikt nie pochwala.
I znów pułkownik aż płakał z radości,
Mnie bohaterskim nazwał Hanibalem,
Doręczył drugi medal waleczności,
Potem natychmiast mianował kapralem.
Co jako kapral wielkiego zdziałałem,
Walczyłem dalej z wielką walecznością,
Dostałem medal i awansowałem,
Opowiem później z wielką dokładnością.

T. S. K.

POCHWAŁA WIOSNY.

Cudowna wiosno! Słońca promienie
Złocą świat cały w około,
A licznych ptaszął urocze pienie
Pod niebo wzlata wesoło!
Radością ludzi pierś przepełniona
Mimo, że płacą trzy marki
Za litr śmietanki, co zaprawiona
Krochmalem ręką paskarki!
Ziemię stubarwne okryły kwiatki,
Powietrze wonią brzemienne,
Błyszczą na polach skromne bławatki,
Róże barwami promienne.
Ludzie skwapliwie woń tę wdychają,
Co pierś znękaną im pieści,
Mimo, że za kwiat mały żądają
Paskarki marek trzydzieści.
Kwoka wywodzi kurczątka małe,
Gdakanie jej jest radosne —
Kurcząt koło niej zastępy całe,
Uroczą witają wiosnę.
Lecz jeść kurczęta w sercu pragnienie
Nikt się mieć nie odważy,
Bo dziś kurczęta w wysokiej cenie —
Potrawą tylko paskarzy.
Na wonnej łące pastuszek mały
Gra na fujarce piosneczki,
A w koło niego krów zastęp cały,
Cielęta, kozy, owieczki,
Lecz nie na pokarm są te stworzenia,
Bo ceny mięsa szalone,
Widok ich budzi tylko westchnienia,
W językach silną oskomę.
Cudowna wiosno! rozkoszo wzroku!
Przez ciebie życie się mili,
Ale byś więcej miała uroku,
Gdybyśmy głodni nie byli!

T. S. K.

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Ja choć żydem, mimo tego
Już od bardzo dawne czasy,
Bo jeść lubię coś feinego,
Zjadam szynki i kiełbasy.
Z tej przyczyny wędlinami
Ja sze furt interesuje —
Sataleckich z masarzami
Spór ogromnie mnie zajmuje.
Trudny un do rozstrzygania,
Bo sze kużda strona sroży —
Oddać go w miszl mego zdania
Najlepiej jest na Sąd boży.
Tak jak w średnich wiekach było,
Topić trzeba obie strony,
Ażeby sze wijaśniło,
Kto niewinnie oskarżony.
Niewinny w Wiśle utonie —
Winny wyjdzie zdrów, nietknięty,
Zatem aż duszę wyzionie,
Ma bicz w Wiśle zatopnięty.
Spór, co wiodą z zaciekłością
Bardzo wielką obie strony,
W ten sposób z wielką łatwością
Szybko będzie załatwiony.
Ny, a ci którzy w przyszłości
Będą u nas masarzami,
Bojąc się kary srogości,
Już nie będą lichwiarzami.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I List otwarty do J. W. Inteligencji

Jaśnie Wielmożna Inteligencjo, JWielmożna Pani i Dobrodziejko!

Doszły mnie wieści, że założyłaś JW. Pani w Krakowie „Związek Inteligencji polskiej", a to w celu a) ratowania się przed śmiercią głodową i b) odzyskania wpływu na społeczeństwo. Daruj, łaskawa Pani, ale te szlachetne zamiary są ponad twoje siły. Rozbiją się one o brak energji, solidarności i pomysłu praktycznego, i o nadmiar wygody, oraz partyjnych i osobistych intryżek, bez czego JW. Pani Dobrodziejka, jak wiadomo, żyć nie może. Ośmielam się przeto gwoli pożytkowi Pani Dobrodziejki, tak własnemu, jak niemniej Jej konsolacji, zaproponować co następuje:

1. JW. Inteligencja skazana za młodu na 12 do 18 lat nauki szkolnej, aby po wyjściu z uniwersytetu otrzymać posadę z pensją roczną równą dziś zarobkowi miesięcznemu robotnika, postanawia dzieci swoje odbierać ze szkoły w 12 roku życia, gdyż porcja zdobytej przez nich do tego roku wiedzy, wystarczy zupełnie do zwrócenia ich ku rzemiosłu, handlowi itp., co zabezpiecza porządniejszy kawałek chleba, niż ukończenie studjów najwyższych.

2. JW. Inteligencja część swego błogosławieństwa Bożego odda na pastuchów bydła do

panów naszego kraju, zwanych pospolicie chłopami, w tym bowiem zawodzie owo błogosławieństwo nabędzie praktycznie niezmiernie trudnej wiedzy orania, siewu, koszenia itd., co mu da prawo żądania od państwa 25—40 morgów gruntu z chałupą i inwentarzem, co otrzymawszy, zostanie odrazu ludźmi zamożnymi i członkami warstwy panującej.

3. JW. Pani Inteligencja jednocześnie z zabezpieczeniem w ten sposób losu swych dzieci, pomyśli też o sobie i pójdzie za przykładem t. zw. klas nieoświeconych, to jest uzna strajki za jedyną drogę do poprawienia sobie bytu.

4. Zgodnie z tem JW. Pani Inteligencja wyszle swych delegatów do stowarzyszeń robotniczych, aby otrzymać od nich wskazówki jak się strajk robi.

5. JW. Inteligencja nie będzie pytała o to, czy państwu wystarczy na kolosalne płace urzędnikom, ale zażąda natychmiast podwyższenia swych pensyj tak, aby urzędnicy od VIII do XII rangi mieli przynajmniej tyle, co parobcy wiejscy, a urzędnicy od V do VII rangi tyle, co wynosi zarobek przeciętny robotnika miejskiego lub czeladnika w zawodzie rzemieślniczym. Dla urzędników pierwszych czterech klas zażąda JWPani poborów równających się połowie dochodów kelnerów restauracyjnych i kawiarnianych.

6. W razie gdyby rząd odpowiedział JWPani odmownie, JWPani urządzi strajk, a gdy i to nie pomoże, porzuci swe zajęcia i wpisze się w szeregi bezrobotnych. Mając wolny czas, będzie mogła JW. Pani poświęcić się paskarstwu, choćby w branży wolno handlujących papierosami i zapałkami, co nie wymaga specjalnych wiadomości, a daje pewny i „uczciwy“ zarobek.

JW. Inteligencja raczy rozważyć sobie treść tych sześciu punktów, a jeżeli swym delikatnym rozumem pojmie ich doniosłość, to nietylko uchroni się od śmierci głodowej, bardzo niemiłej i obciążającej nieutulonych w żalu horendalnymi dziś kosztami pogrzebu, ale będzie miała tę zasługę, że przyczyni się do ostatecznego zdemokratyzowania, czyli chłopienia społeczeństwa, co je zbliży do stanu natury, będącego zdaniem wielu filozofów, najwyższym ideałem i szczęściem ludzkości.

Djabeł m. p.

PS. Tak zwaną inteligencję wolnych zawodów pomijam, gdyż olbrzymia jej większość albo już trudni się paskarstwem, albo też za swe usługi pobiera lichwiarskie wynagrodzenia. Co zaś do głodomorów dotkniętych obłędem arystokracji ducha (uczeni, literaci itd.) ci w każdem szanującem się prawdziwie demokratycznem v. chamskiem społeczeństwie, skazani są na wymarcie, a tymczasowo jako jednostki szkodliwe i niebezpieczne powinni być umieszczeni w domach warjatów.

II. Wartość kobiety.

Pannę Florence de Renney najechał w New-Yorku automobil i złamał jej nogę. Wywiązała się z tego oczywiście sprawa sądowa. Trybunał orzekł, że noga kobieca warta jest 40.000 dolarów i taką też kwotę przysądził poszkodowanej.

Jeżeli noga damska przedstawia wartość 40.000 dolarów — to ile jest warta cała kobieta? Takie pytanie zadał sobie pewien statystyk i rozpoczął wertować wyroki sądowe.

Dowiedział się z nich, że pewnej miss zapłacono 10.000 dolarów za złamanie nosa, że inna za wybite oko otrzymała 24.500 dolarów. Utratę ręki oszacowano w pewnym procesie na 30.000 (utratę palca liczono w innym wypadku tylko 2.000). Za ucięcie włosów przyznano skarżącej 1.500 dolarów. Dwa wybite zęby, (przepraszam „ząbki“) oceniono na 4.000 dolarów. I tak dalej i tak dalej. Statystyk w wypadkach sądowych nie znalazł jedynie wzmianki o odcięciu lub wyrwaniu języka — ale można sobie wyobrazić jaką kolosalną kwotę przyznałby sąd damie pozbawionej tego organu.

Największą karę pieniężną na rzecz poszkodowanej niewiasty wymierzył sąd w Chicago, a mianowice 250.000 dolarów za ...złamane serce. Oczywiście była to niewiasta młoda i piękna, bo serce brzydkiej, a zwłaszcza starej, nie wiele według zdania sądów posiada wartości.

Statystyk porównawszy sto kilkadziesiąt wyroków sądowych doszedł wreszcie do tego, że młoda, zdrowa i przystojna kobieta, tak panna jak mężatka, przedstawia wartość 462,860 dolarów, nie licząc w tem... języka — i oceniając złamane serce tylko na 52.500 dolarów (cyfra przeciętna z kilkunastu wyroków).

Widzimy z tego, że każdy mężczyzna żeniący się z kobietą młodą i ładną otrzymuje w niej samej skarb wynoszący blizko pół miljona dolarów. Z biegiem lat wartość tego skarbu zmniejsza się, początkowo przez lat kilka o 2% rocznie, a później o 5%, jak to widzimy z tabliczki przez statystyka dołączonej.

Jedna jest tylko rzecz zadziwiająca. Są mężczyźni, którzy chętnie pragną się tego skarbu pozbyć — i (co jeszcze dziwniejsze) rzadko znajdują chętnego nabywcę.

W każdym razie czytelniczki *Djabła* winny być nam wdzięczne za podane szczegóły, będą bowiem mogły niedoceniającym ich wartości „tyranom“ przedstawić czarno na białem jak zawyrokowali w tej sprawie najwyżsi przedstawiciele sprawiedliwości.

Dodajmy jeszcze że 462.860 dolarów, znaczy obecnie według kursu 122,962.200 koron! Ponieważ zaś Polska posiada przynajmniej ćwierć miljona młodych i ładnych kobiet, przeto wartość tego „surowca“ przedstawia kolosalną kwotę 30.473 miljardów koron.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY w KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 26 (wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

H. OSKARBSKI, T. MALCZEWSKI i Sp. ∴ Handel kolonialny i delikatesów, ul. Szewska l. 2.

FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY TOALET. i KOSMET. ARTYKUŁY SPORTOWE NA SEZON ZIMOWY. SZCZOTECZKI DO RĄK, ZĘBÓW i PAZNOGCI

polecają najtaniej:

Reim i Ska Kraków.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą:

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.
poleca
P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domina.
Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Torebki damskie, portmonetki, portfele oraz walizki do podróży
poleca firma:

Stefan Porębski

Kraków, Rynek 32.

Żywiecki Bar

„CHOCHOŁ“

Restauracya i Winiarnia
K. LIPIŃSKIEGO
Kraków, Szewska 18.

Poleca: Bufet zaopatrzony obficie w przekąski gorące i zimne. Wydaje śniadania, obiady i kolacye smaczne i zdrowe.

Ceny umiarkowane

Lokal otwarty po Teatrze.

P. T. Panie!

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI

DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:
Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW — **Rynek gł. 34. — Tel. 3515.**
WARSZAWA — **Mokotowska 23.**

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Koloryna“.
SZCZOTKI gospodarskie i różne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŻDŻE
poleca tylko hurtownie
DOM HANDLOWY
F. WOJAS
Kraków, Łobzowska l. 12.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

Zastępstwa: **w Krakowie,** ul. Szpitalna 36, **we Lwowie** ul. Jagiellońska 7. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.